

## **BŁOGOSŁAWIONY JÓZEF ACHILLES PUCHAŁA**

Parafia Kosina leżąca w archidiecezji łódzkiej stała się słynna 13 czerwca 1999 roku, gdy Sługa Boży Jan Paweł II ogłosił błogosławionym jej Rodaka Achillesa Józefa, Puchałę, który zaświecił nad niebem konińskim jako wzór do naśladowania. Jego gwiazda rozblęsnęła na niebie cnotami czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i miłości nieznaną żadnym barierom czy ograniczeniom. Powstaje zatem pytanie, kim był bł. Achilles? Jak wyglądało Jego życie? Co sprawiło, że w ciągu zaledwie 33 lat życia osiągnął doskonałość, którą można, należy naśladować?

Józef Puchała urodził się 18 marca 1911 roku w Kosinie. Tego samego dnia stał się chrześcijaninem przez otrzymanie sakramentu chrztu świętego z rąk ówczesnego administratora parafii księdza wikariusza Józefa Szurka. Mały Józef wychowywał się w rodzinie, w której pielęgnowano rodzinne tradycje, rodzinie wielodzietnej, która wcale nie była najbogatsza, a i czasem do domu zaglądał głód. Pierwsze lata życia Józefa przypadły na lata I wojny światowej, co napewno nie sprzyjało dobremu rozwojowi fizycznemu, duchowemu, naukowemu. Ale mimo to dnia 1 września 1918 roku mały Józef rozpoczyna naukę w szkole podstawowej w Kosinie. Szkoła mieściła się w budynku obok kościoła, zatem każdego dnia idąc do szkoły **błogosławiony** przechodził obok kościoła, do którego wstępował na chwilę modlitwy. Uczył się średnio, nigdy nie miał problemów z uzyskaniem promocji do klasy następnej. Po ukończeniu klasy 5 szkoły powszechnej wraz z dwoma kolegami wyjeżdża do Lwowa kontynuować naukę w gimnazjum. Niewątpliwie do tego przyczynił się ksiądz proboszcz Julian Krzyżanowski, który przekonał rodziców, że warto posłać syna do szkoły. Tam Józef rozpoczyna naukę od II klasy gimnazjum. Już w pierwszym roku wstępuje do istniejącego Rycerstwa Niepokalanej, którego staje się aktywnym członkiem. Po ukończeniu klasy czwartej, kiedy w jego sercu coraz mocniej odzywał się głos powołania zakonnego złożył podanie o przyjęcie do Zakonu Ojców Franciszkanów. Pragnął zostać kapłanem i służyć Bogu i ludziom.

Do przyjęcia do zakonu potrzebna była opinia księdza proboszcza. Ks. Julian napisał o swoim parafianinie takie słowa: „Młodzieniec dobry, cichy i pobożny. Zachowywał się zawsze wzorowo. (...) Mogę go polecić jako nadającego się na kleryka w zakonie ojców Franciszkanów.” Po takiej opinii bez problemu zostaje przyjęty 6 września 1927 roku do Zakonu. 21 września tegoż roku rozpoczyna nowicjat w Łagiewnikach koło Łodzi przyjmując zakonne imię **Achilles**. Po odbyciu rocznego nowicjatu, gdy nadal w sercu było pragnienie służenia Bogu i ludziom w kapłaństwie składa 28 września 1928 roku pierwsze śluby na okres trzech lat. Po czym wraca do Lwowa, aby dokończyć naukę w gimnazjum oraz zdać maturę.

Po uzyskaniu dyplomu maturalnego, związaniu się już na całe życie z Zakonem Franciszkanów przez śluby wieczyste w dniu 22 maja, rozpoczyna we wrześniu 1932 roku naukę w seminarium O. Franciszkanów w Krakowie przygotowując się do kapłaństwa. W czasie formacji seminaryjnej przeżywa ciężkie doświadczenie, gdy niecałe pół roku przed swoimi święczeniami 4 stycznia 1936 roku umiera jego matka. Nie załamuje się jednak, lecz ufny w Bożą opiekę kontynuuje seminarium, aby w jego trakcie 5 lipca 1936 roku przyjąć święcenia prezbiteratu, a po nich jeszcze przez rok kontynuować naukę. W 1937 roku po ukończeniu seminarium zostaje skierowany na pierwszą placówkę do Grodna. Pracuje tam przez dwa lata. 17 maja 1939 roku zostaje skierowany na kolejną placówkę w diecezji pińskiej do Iwieńca. Nie pracuje w niej długo gdyż już za pół roku zostaje skierowany w roli proboszcza do parafii Pierszaje, skąd ratując życie ucieka miejscowy proboszcz. Achilles pracuje ofiarnie, a że parafia jest dość liczna zostaje mu przydzielony wikariusz, kolega z lat seminaryjnych.

Pomagał materialnie wielu rodzinom, dzielił się tym, co miał, choć nie posiadał wiele. Nie przechodził obojętnie wobec bliźnich, którzy potrzebowali pomocy. Wielu osobom rozdawał chleb, a przez parafian był uważany za prawdziwego ojca, ponieważ dla każdego miał dobre słowo.

Sytuacja panująca na tamtych ziemiach była bardzo trudna. W pierwszym okresie wojny ziemie te okupowali sowieci. Ludziom groziły wywózki na Sybir. Szczególnie zagrożeni byli ludzie z tzw. inteligencji.

Tylko na krótki czas zmieniła się sytuacja w 1941 roku, kiedy na te ziemie wkroczyli Niemcy. Zakończyły się wywózki, ale rozpoczęły się masowe egzekucje. Niemcy rozstrzeliwali ludzi, palili wsie. W chwili wkroczenia Niemców pogorszyła się także sytuacja kapłanów, albowiem zajęli oni połowę plebani, gdzie zorganizowali mieszkanie dla żandarmerii.

Wielu ludzi było przez Niemców aresztowanych. Achilles jako proboszcz często zabiegał o uwolnienie więźniów, wielu udało mu się uwolnić. Gdy Niemcy zabierali rodzicom dzieci do pracy do Niemiec, ojciec Achilles zwracał się do nich z prośbą o pozostawienie ich w domu przez swego współbrata, który znał język niemiecki. Niemcy niejednokrotnie ustępowali, uwalniali aresztowanych.

Achilles był człowiekiem umiarkowanym, nigdy nie przesadzał w żadną stronę. Zawsze radosny i pogodny działał uspokajająco na parafian porównany był do kojącego balsamu. Jego spokój i opanowanie były dla ludzi na tamte trudne czasy charyzmatem. Różne przeciwności, trudy i cierpienia znosił z pogodą ducha, nie użalając się na swoje życie. O jego spokoju i prostocie świadczy kartka napisana niespełna miesiąc przed śmiercią do swojego ojca. Informuje w niej o tym, że żyje, dobrze się ma i prosi o informacje czy w domu rodzinnym wszyscy żyją. Wzmiankuje tam także, że bandy zbójckie mocno dokuczają ludności oraz że, także jego okradli. Cieszy się jednak, że żyje.

W czerwcu 1943 roku wybuchło jedno z powstań, potyczek pomiędzy partyzantami a Niemcami. Miało to miejsce w Iwieńcu i okolicy. Partyzanci napadali na konwoje niemieckie skierowane na wschodni front. Napadali na więzienia, rozbijali strażników i wypuszczali więźniów. Powstanie nie trwało długo, szybko zostało powstrzymane przez żołnierzy niemieckich. Rozpoczęło się krwawe rozliczanie z mieszkańcami okolicznych wiosek. Ludzi spędzano w jedno miejsce na terenie wioski, zamykano w stodole, którą podpalano. W ten sposób Niemcy spalili kilkanaście wiosek w powiecie wołyńskim razem z mieszkańcami.

Niemcy przyjechali także do Pierszaj. Podobnie jak to uczynili w sąsiednich wioskach zebrali na placu wszystkich mieszkańców. Zakonnicy w chwili zbliżania się Niemców do wioski mieli świadomość zagrożenia własnego życia. Gdy hitlerowcy przybyli do Pierszaj gospodyni księży, przez mieszkańców nazywana Babcią, na kolanach prosiła i błagała ojców, aby się ukryli inaczej zginą. Na taką prośbę otrzymała odpowiedź od ojca Achillesa, że „pasterz musi cierpieć za trzodę”.

Kiedy więc przyszła wiadomość o tym, że Niemcy zebrali ludzi z całej wioski, gospodyni wraz z córką Heleną, prosiła księży aby nie szli do zebranych ludzi. Gestapowcy nie szli na plebanię, gdyż znajdował się tam posterunek żandarmerii, a zatem osoby tam przebywające były bezpieczne, nic im nie groziło. Do prośby gospodyni dołączył się także żandarm mieszkający na plebani ostrzegając przed dołączaniem do ludzi. Ojciec Achilles, mimo usilnych błagań kobiet stwierdziwszy, że „gdzie są owce tam musi być także pasterz” dołączył wraz z wikariuszem do aresztowanych. Wynika stąd jasno, że mógł ocalić swoje życie, pozostając jedynie na plebani. On jednak wierny wskazaniom Chrystusa zdecydował się cierpieć razem z swoimi parafianami. Wiedział także na pewno, co go czeka, bo znał los mieszkańców sąsiednich wiosek, którzy ginęli paleni żywcem.

Poświęcenie zakonników zostało przyjęte przez Boga, i już w Pierszajach Niemcy wybrali tylko ludzi w wieku od 15 do 50 lat a pozostałych puścili wolno. Zaprowadzili ich do wsi Borowikowszczyzna, gdzie oddzielono zakonników od pozostałych. Zginęli tylko ks. proboszcz (Achilles) i jego wikariusz (Herman), pozostali zostali skierowani na roboty w okolicach Mińska.

Jak wyglądały ostatnie chwile życia kapłanów nikt nie wie, ponieważ nie było świadków ich męczeństwa. Istnieje przekonanie, że ponieśli okrutne męczarnie. Niemcy mieli wyłupić im oczy, wyrwać języki, obciąć nosy, uszy a zwiąawszy drutem ręce spalili w stodole. Przekonanie ludności o męczeństwie kapłanów i pamięć, która przetrwała długie lata doprowadziła do rozpoczęcia procesu w celu stwierdzenia faktu męczeństwa i otwarcia procesu beatyfikacyjnego zakończony beatyfikacją 13 czerwca 1999 roku w Warszawie, gdy gwiazda męczenników zabłysła nad polskim niebem.

Bł. o. Achilles wrócił do swojej rodzinnej miejscowości, gdzie stał się jej szczególnym orędownikiem 5 września 1999 roku, kiedy to uroczystie wprowadzono kult błogosławionego rodaka. A gdy 9 czerwca 2002 roku sprowadzono do parafii Kosina odnalezioną relikwie męczennika od tego czasu 9-tego dnia każdego miesiąca parafianie gromadzą się na nowennie do bł. Achillesa, aby za Jego wstawiennictwem wypraszać u Boga potrzebne łaski. Zapewne wielu parafianom, każdego dnia towarzyszy modlitwa do błogosławionego:



*Panie Jezu, który natchnąłeś błogosławionego Achillesa, kapłana i męczennika, taką miłością, że życie swoje oddał za Twoje owce, spraw prosimy, abyśmy wpatrując się w jego przykład i za jego wstawiennictwem przezwyciężali własny egoizm i coraz bardziej żyli dla innych. Przez Chrystusa*

*Pana naszego. Amen.*